

## „Opowieści płynące strumieniem”

Wysokie, rozłożyste drzewa, kołyszące się na wietrze prowadząc w ten sposób, swój specyficzny, aczkolwiek delikatny i godny poświęcenia uwagi, taniec. W powietrzu unosił się zapach dzikich kwiatów rosnących gdzie popadnie, oraz wszelakich pyłków, unoszących się zawsze w wiosenną porę. Niebieskie niebo- urozmaicały puszyste, śnieżnobiałe chmury, krążące po niebieskiej czystej tafli, tworząc same z siebie przeróżne kształty i formy, które dawały pole do popisu wyobraźni dzieci i marzycielskiej młodzieży. Kojący szum wody, zgrywający się w czystej harmonii ze śpiewem ptaków nadawał temu wszystkiemu jeszcze bardziej magicznego wyrazu. Zbierając te wszystkie obrazy natury razem, wsłuchując się w dźwięki i czując najprzyjemniejsze w świecie promienie słońca na skórze – można by uznać to wszystko za istic idylliczne.

Dziwnym i smutnym jest to, że niestety piękno tego, jest odpowiednio doceniane, przez ludzi nie żyjących na co dzień w tych stronach. Za to ci, którzy mają to wszystko na wyciągnięcie ręki, mieszkają tutaj, tutaj się wychowywali i każdego dnia mają okazję zobaczyć i poczuć to piękno – nie do końca sobie z nim radzą. Nie doceniają tego w odpowiedni sposób, bo jest to dla nich zbyt zwyczajna i przyziemna rzecz. Od kiedy pamiętają, okolica była właśnie taka, więc niestety nie potrafią od tak dostrzec w niej czegoś więcej. Jednak miejscowi – szukając urozmaicenia i czegoś co doda jeszcze większego uroku temu miejscu- zaczęli od opowiadania historyjek.

Bajki, powoli tworzące się legendy, historyjki przy nocnych ogniskach, czy śpiewane jako kołysanki dzieciom na dobranoc... Wszystko krążyło. Od słowa do słowa, z ust do ust, przekazywane sobie nawzajem informacje nabierały coraz to nowych znaczeń i wątków pobocznych. Żyto z opowieści, a wyśmienici bajkopisarze i gawędziarze znajdowali się praktycznie za każdym zakrętem.

W tymże cudnym miejscu, odpoczywając od codziennych obowiązków młodzież siedziała w jednej grupce, przysłuchując się jak jeden z młodzieńców gra na gitarze i śpiewa. Dziewczeta opierały się o pnie drzew, na których gałęziach usadowili się młodzi psotnicy, by uciec od srogich spojrzeń dorosłych i ich słownych nagan. Dziewczyny o anielskich obliczach, długich i zaplecionych w warkocze włosach, odziane w barwne spódnice, z bosymi stopami – wyglądały jak namalowane na lnianym płótnie, ręką najznakomitszego artysty. Jak zaczarowane, wsłuchiwały się w słowa pieśni wydobywającej się od starszego od nich młodzieńca, który nie musiał się specjalnie prosić o uwagę. Tak mogłoby wyglądać każde ich popołudnie. Spokojne, niczym nie zakłócone i w pewien sposób przyjemnie monotonne. Prawdopodobnie byłoby takie, gdyby nie pojawienie się, wędrownego.

Zazwyczaj wędrowni, którzy zaglądali w te właśnie strony – byli traktowani niczym powietrze. Nie przez brak gościnności tutejszej ludności, tylko przez to, że wędrowiec sam nigdy nie oczekiwał kontaktu z miejscowymi. Ciekawscy świata zwiedzali i oglądali krajobrazy, bo czym od razu odchodzili przemierzać kolejne nowe krainy. Zdarzali się także malarze, lub pisarze, którzy zagubieni w swojej twórczości, próbowali w tym miejscu znaleźć coś co im pomoże, bądź przyniesie wielką inspirację. Oni jednak do szczęścia także potrzebowali jedynie zewnętrznego piękna natury, ciszy i spokoju, więc nawet nie zbliżali się do miejsc zamieszkiwanych przez kogokolwiek. Przez to właśnie, jak wielkie zdziwienie mógł spowodować rosły młodzieniec, zbliżający się do grupki odpoczywających, by spytać o możliwy nocleg... ?

Gitara przestała wydobywać z siebie melodię, słowa pieśni ugrzęzły chłopakowi w gardle, a dziewczeta i psotnicy, z zaciekawieniem przypatrywali się każdemu skrawku ciała przybysza. Jedna, która wydawała się być najtwardziej stąpającą po ziemi, wstała i nie przejmując się żdźbłami trawy na spódnicy, ani bosymi stopami - bez żadnego słowa zaprowadziła młodzieńca do jedyne go baru jaki tutaj istniał. Ludzi obecnie w nim przesiadujących, było naprawdę mało. Kobieta o siwych już włosach, jednak potencjalnie młodej twarzy – stała za wysoką ladą i polerowała szklanę, jakby to było jej jedyne sensowne zajęcie od paru godzin. Młody wędrowni mężczyzna podszedł pewnie do lady i zapytał o pokoje do przenocowania chociażby dwóch nocy. Kobieta świdrowała go spojrzeniem od góry do dołu, nie przejmując się nawet faktem, że jest to bardzo mało dyskretne i w pewien sposób nieokrzesane. Jasno brązowe kosmyki włosów, wpadały mu do błękitnych oczu,

które budziły pewien niepokój swoją czystą i niczym nieskalaną głębią koloru. Lniana koszula wydawała się być o wiele za szeroka, jednakże wyraźnie krótka w rękawach.

- Nikt obcy do nas nie zagląda, więc tworzenie dodatkowych pokoi dla gości było zbędne. - mówiła kobieta nadal obracając w dłoniach szklankę, jednak bacznie obserwując młodzieńca.

- Myślałem, że jest tu wiele takich gospód, gdzie można by się zatrzymać noce czy dwie. Wasze okolice są szczególnie znane, a ludzie plotkować lubią o tutejszych dobrach natury i miłych ludziach.

- Musiałeś chyba coś pomylić, o nas nie ma kto plotkować a nawet jeśli się zdarzają, to są znikome.

- Zaprzeczasz więc Pani temu co mówią? - młodzieniec oparł łokcie wygodnie o ladę, eksponując swoje spracowane dłonie.

- Zależy co takiego mówią. - kobieta wyprostowała się odkładając szklankę i sięgając po następną. Rozmowa zaczęła być dla niej irytująca a wzrok młodszego od niej chłopaka o parę dobrych lat – dziwnie przytłaczający. - Mam więc rozumieć, że to plotki Cię zaprowadziły w te strony?

- Właściwie tak. Od dawna dochodziły mnie słuchy o tym miejscu, a niedawno zebrałem się i przywędrowałem tutaj, aż z wysokich gór.

- Kawał drogi... - westchnęła marszcząc brwi skupiając wzrok na smudze widniejącej na szklance. Tysiące myśli szalało w jej głowie, odbijając się jedna od drugiej, mieszając ze sobą nawzajem i tworząc nowe. Jak dotarł tutaj aż z gór? Ona sama dawno zgubiłaby się przy pierwszym lepszym zakręcie, lub w labiryncie drzew – przechodząc drogą przez las. Jest aż tak nieodpowiedzialny, że wyruszył tu w nieznaną? Co takiego słyszał od ludzi i skąd oni znali jakiegokolwiek plotki o akurat tej okolicy? Miejsce to jest przecież tak odrealnione od innych, że ludzie tutaj mieszkający, nie znają prawie nikogo pochodzącego spoza tej właśnie skromnej osady. Gdzie go zakwaterować? Nie zostawi go jednak samego na pastwę losu, skoro zwrócił się do nich z prośbą.

- Na jakiś czas, może znajdzie ci tutaj jakieś miejsce do noclegu. - kobieta wyszła zza lady i przywołując do siebie młodzieńca otworzyła wąskie drzwi, za którymi kryło się małe pomieszczenie, z drewnianą komodą, starym wieszakiem i różnymi skrzynkami i wiadrami na podłodze. - Nie są to jakieś luksusy, ale nigdzie indziej raczej miejsca sobie nie znajdziesz. Nie myśl, że jesteśmy niegościnni lub wrogo nastawieni do gości – po prostu tak dawno zawitał tu ktoś nieznanomy, że nie wiemy dokładnie jak się w takiej sytuacji zachować, a zaufanie do obcych całkowicie wygasło. Przez to wątpię czy ktoś byłby w stanie przyjąć cię pod swój dach. - zbierała z podłogi wszelakie zakurzone skrzynki i wiadra, zamiotła sprawnie podłogę po czym ustała zapierając się rękami pod biodra.

- I tak wiele Pani dla mnie robi, nie śmiałybym nawet oczekiwać czegoś więcej.

Siwowłosa przyniosła ze swojego domu wiele par koców, poduszek i kołdrę, układając później wszystko na podłożu ciasnego pomieszczenia. zaproponowała wędrowcowi odpoczynek, z czego ten bardzo chętnie skorzystał, od razu układając się wygodnie na wyszykowanym legowisku.

Tymczasem młodzież która wcześniej wypoczywała przy muzyce, teraz krzątała się wszędzie szukając kolejne wieczorne ognisko. Nie było specjalnych okazji, na które było ono organizowane, a nawet mimo tego, że w większości przypadków wszystko było robione na ostatnią chwilę – tak czy inaczej pojawiał się na nim prawie każdy. Nie istniała wtedy różnica w liczbie przeżytych wiosen, płęć, odmienne poglądy czy dziwne nawyki...

To jest czas, kiedy każdy chowa wszelkie zale i spory głęboko pod ziemię, kiedy każdy po prostu wypoczywa w świetnej atmosferze. Przy ciepłe ogniska, muzyce, pieśniach i opowieściach, nie liczyło się nawet kiedy wstanie świt, nie zwracało się uwagi co wydarzy się jutro, żadnej wagi nie miało nawet to czy dane jutro nadejdzie...

Gdy cały świat spowijał już mrok, gwiazdy powoli urozmaicały swoim blaskiem ciemne niebo, na miejsce słońca wschodził księżyc a ćwierkanie ptaków, zamieniło się na cykanie świerszczy – ognisko zapłonęło. Dziewczęta ubrane w lekkie, białe i proste koszule, z rozpuszczonymi włosami kończyły zaplatać kwieciste wianki, których jednak nie założyły na siebie, tylko pozostawiły na później. Osoby w kwiecie wieku usiadły bliżej ognia, jednak zostawiając jeszcze dużo miejsca wokół, na śpiewy i tańce młodszych. Ktoś zaczął grać losową melodię, a słowa idealnie do niej dopasowane znalazły się niemal od razu. Śpiewał każdy, dzieci przekręcały słowa i gubiły rytm, ale

nadal brnęły w śpiew z całą resztą. Młode dziewczyny – panny, uwodząc głosami, kołysały się w pięknym i harmonijnym tańcu. Długie włosy falowały przy ich obrotach, blask księżyca mieszał się z blaskiem ognia i odbijał od ich skóry, czystej jak lza A płomień zauważyć się dało nie tylko w dużym palenisku, ale także w ich oczach – tańczące iskierki zgrywały się razem z nimi w jeden rytm, tworząc jeden taniec i odzwierciedlając te same emocje.

*„ Z wysokich gór, drapaczy chmur,  
jak nitka błękitna płynie,  
nieprzerwany sznur, gdzie rajski chór,  
szepcze wszystko dolinie... ”*

Śpiewano tak, a temu przysłuchiwał się także wędrowiec, który wstał ze swojego spoczynku jakiś czas temu.

*„ Gdy serca brak – odpowie szpak,  
jakżeś ciekawski – w głowie masz mak,  
jakżeś szczery – sobie to przemyśl,  
bo odpowiedź ta - ma swe własne ja,  
a jego nic nie zmieni... ”*

Tkano historię, która mimo że jest już znana, nadal jest chętnie przez wszystkich słuchana. Wędrowiec zadziwił się, jak wiele z tego co słyszał, teraz się sprawdza. Ciekawym jest głównie to, że historie i opowieści, które ludzie tutaj opowiadają, z którymi zaczynają żyć i stają się nieodłączną częścią nich – nie są całkowicie zmyślane, ale też nie są opowiedziane na ich własnych doświadczeniach. Potrafią opowiadać historie, które mogły przydarzyć się ludziom, których nigdy nawet nie widzieli na oczy. Wędrowiec idąc do tego miejsca, aby się nie zgubić trzymał się strumienia, płynącego z samego źródła górskiego. Strumyk ten przepływa przez wszystko, a idąc zgodnie z nim, wyjątkowo trudno się idzie zgubić. Przez doskwierającą samotność i brak jakiegokolwiek ludzkiej żywej duszy przy jego boku – okazjonalnie rozmawiał do strumienia. Prowadził swój monolog, by na końcu przytłoczony ciszą zapytać: *„Co mi mówisz górski strumieniu?”*

I nie wiadomo czy to były już jego wyraźne omamy, czy może rzeczywiście mu coś odpowiadało. Z każdym zwinnym obrotem młodych dam, z każdą nutą melodii wydobytą z gitary i słowem wyśpiewanym z ich krtani – woda w strumieniu niewiele od nich oddalonym, burzyła się. Tworzyły się nieregularne fale, prąd zaczął przyspieszać a szum wydawał by się dołączać do pieśni.

*„Pytając go – czy chcesz właśnie tego?  
Gdy gotowa jest odpowiedź,  
nie uciekniesz jej, nie pozbędziesz się,  
może dla niej stracisz głowę”*

Młodego wędrowca przeszły po plecach ciarki, a w umyśle zaiskrzył niepokój. Wrócił więc niepostrzeżenie do małego pokoiku w którym mógł spać, z postanowieniem, że następnego dnia wraca do swoich stron.

Do rana opowiadano sobie przy ognisku historie, te które już były znane, tak samo jak i te które ktoś usłyszał pierwszy raz. Wędrowiec nawet nie żegnając się z miejscowymi, oddalił się od nich idąc tą samą drogą, jaką tutaj przybył.

Strumień teraz milczał, lecz wędrowiec zachęcany cichym głosem z tyłu swej głowy, zapytał jeszcze jeden raz, z czystej ciekawości: *„ Co mi mówisz górski strumieniu?”*

Nie zatrzymując jednak kroku, obserwując spokojną wodę szedł dalej, aż w jego umyśle, rozbrzmiał gruby męski głos: *„Mówię ci, że zostaniesz u wejścia do tej osady i pilnować będziesz, by nikt się do ludzi w niej, nie zapuszczał.”*

Młodzieniec chciał spytać dlaczego, ale głos, znowu tak silnie i głośno rzekł : *„Pytałeś wiele razy, więc teraz masz odpowiedź. Mówiąc do mnie, zobowiązałeś się. Teraz to wykonaj!”*

Czy strumień miał powody, by dać mu właśnie takie zadanie? Ludzie akurat tej jednej osady – byli mu nad wyraz bliscy, choć nie było do tego poważnych powodów – Zarzekł, że mają spokojnie żyć w swoim tempie, z historiami krążącymi nieustannie w powietrzu, bez jakichkolwiek innych

czynników - jakimi byli goście. Młodzieniec dowodził, że sława osady roznosi się po świecie, a ciekawość może przywieść tutaj większą ilość natrętnych ludzi.

Nie pozostało mu nic innego, niż zostanie, zbudowanie sobie z czasem skromnej chatki i pilnowanie. Żmudne, samotne spędzanie czasu, sam ze swoimi myślami i górskim strumieniem, do którego teraz bał się odzywać, lecz w końcu z całkowitego poczucia pustki, co rano zadawał mu to samo pytanie. Co ciekawe – ku wielkiej rozkoszy młodzieńca, wieczorami wydawać by mu się mogło jakby odpowiadał, lecz robił to już w sposób inny – bardziej niezrozumiały, gdzie trzeba było czytać między wierszami i doszukiwać się głębszego sensu. Często słyszał także śpiewy, krzyki radości i śmiechy z opowiadanych historii i ballad przy ogniskach.

Siwowłosa kobieta, raz przez przypadek zobaczyła małą chatkę i dowiedziała się kto taki w niej mieszka. Przynosiła więc od tamtego momentu chłopakowi własnoręcznie robione przetwory, czy dodatkowy koc w zimę. Doniosła mu także, że raz w roku, w ten sam dzień, gdy on niespodziewanie do nich przybył – wieczorem podchodzą do strumienia, i zadają mu takie samo pytanie co on. Ludzie już znali jego historię, chociaż nikomu jej nie opowiadał. Znał ją tylko strumień, tak samo jak setki innych opowieści, zbierających się w jego wodach płynących przez wszystkie góry i doliny – od najwyższego szczytu, i właściwie nie wiemy gdzie się kończy... i czy w ogóle to ma swój koniec...